

**Cena Kurjera**  
**WE LWOWIE**  
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.  
 Półrocznie 7 „ 20 „  
 Miesięcznie 1 „ 20 „  
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.  
**Na prowincji.**  
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
 Półrocznie 9 „ 60 „  
 Miesięcznie 1 „ 60 „  
 Za granicę kwartalnie 10 mark.  
 Numer pojedynczy 6 c.

# KURJER LWOWSKI

**Ceny ogłoszeń**  
 Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.  
 Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane” za każdy wiersz 20 ct.  
 Rękopisma nie zwracają się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymo-katolickie: Miś: Franciszka Reg. Intro: Adolfa b. Poitrze: Marka i Marcel.	Grecko-katolickie: Mytrofana. Dorofteja. Wysaryona pr.	<b>REDAKCOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCOJA</b> przy ulicy Akademickiej 1. 3.—Nr. Telefonu 114.	<b>Kalendarz myśliwski.</b> Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).	Wschód słońca o 3 g 51 m. Zachód „ o 8 g. 10 m. Barometr 762. Pogoda.
---	---	--	--	---

## † Cesarz Fryderyk III.

recte *Fryderyk Mikołaj Karol*, syn króla pruskiego i cesarza niemieckiego Wilhelma I. i Augusty, księżniczki sasko-weimarskiej, umarł wczoraj o 10 godzinie przed południem w pałacu Friedrichskron w Poczdamie, w tym samym pałacu, gdzie się urodził d. 18. listopada 1831.

Otrzymał on bardzo staranne wychowanie i gruntowne wykształcenie naukowe; nauczycielem jego był znakomity historyk Ernest Curtius. R. 1849 wstąpił on do 1. pułku gwardji, zaś wr. 1850 na uniwersytet w Bonn, 3. lipca 1856 został pułkownikiem i komendantem 1. pułku gwardji, a w jesieni tegoż roku 11. pułku piechoty we Wrocławiu. D. 25. stycznia ożenił się z księżniczką Wiktorją Adelajdą Marją Ludwiką, córką królowej angielskiej, urodzoną w r. 1840. W dniu swego wesela mianowany został generałem, zaś w styczniu 1861 wskutek wstąpienia swego ojca na tron pruski stał się następcą tronu.

W wojnie duńskiej 1864 roku nie miał żadnej komendy, został jednak na wiosnę wysłany na front boju celem zażegnania trudności, które powstały były w obozie skutkiem osobistych rywalizacji między generałami, co też jego taktowi i umiejętności wkrótce się udało. Łagodny i dobrośmyslny z natury, był on już wtenczas przeciwnym do polityki i wyzywającej polityce Bismarka nie tylko w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, ale także w sprawach wewnętrznych i potępiał niegodne traktowanie parlamentu i nieuwzględnienie życzeń i żądań reprezentacji narodowej. Gdy jednak sytuacja stała się groźną w r. 1866, okazał się mężem czynnym, energicznym i pomnym swego stanowiska. Dnia 17. maja 1866 mianowany najwyższym komendantem drugiej armji, która się groźnym przetrzymała na Śląsku, przekroczył z nią razem granię 26. czerwca, przeforsował w walkach koło Nachodu, Skalicy, Trutnowa i Schweinschädel (27—29. czerwca) pozycję swą w Czechach, a d. 3. lipca, w porę zajmując pozycję koło Chlumu, rozstrzygnął zwycięstwo oręża pruskiego pod Sadową, za co na placu bitwy z ręki swego ojca otrzymał order „pour le mérité”.

W wojnie prusko-francuskiej 1870—71 dowodził trzecią armją, złożoną z trzech korpusów pruskich i jednego południowo-niemieckiego; znakomity strateg von Blumenthal był i tym razem samo jak w roku 1866 jego szefem sztabu jeźdźcy. Pod jego dowództwem odniosły wojska niemieckie zaraz w początku kampanji krwawe i świetne zwycięstwa koło Weissenburga (4. sierpnia) i Wörth (6. sierpnia). Przez swą ludzką przebiegłość stał się on w armji wkrótce tak popularnym, że nie nazywano go inaczej, jak „unser Fritz”. Po zwycięstwie pod Wörth podążył ku granicy, ale pod koniec sierpnia uskutečnił znakomity manewr na prawo ko północy, i rozstrzygnął zwycięstwo pod Sedanem 1. września na polowem i zachodniem skrzydle. 19. września otrzymał obszczenia Paryża i kwaterował podczas oblężenia miasta w Wersalu. Tutaj dnia 28. listopada mianowany został generał-feldmarszałkiem, a 1. stycznia 1871 następcą tronu cesarstwa niemieckiego.

Po zawarciu pokoju otrzymał on wielki krzyż orderu żelaznego i został inspektorem jeneralnym armji niemieckiego. Jego nadzwyczajna popularność okazała się osobliwie podczas powrotu do

Berlina, a także podczas pobytu w Monachjum (16. lipca 1871).

W r. 1873 był on obecnym przy otwarciu wystawy wiedeńskiej, zaś w sierpniu tegoż roku na zaproszenie króla Oskara II. odbył dłuższą podróż po Szwecji i Norwegji, poczem przebył jakiś czas w Danji.

Wstąpił on na tron niemiecki dnia 9. marca roku 1888, w chwili, gdy jego śmiertelna choroba takie zrobiła postępy, że jakiś czas szala ważyła się, czy ojciec przeżyje syna, czy syn ojca. Wstąpienie na tron takiego człowieka, o charakterze silnym i samodzielnym, lecz łagodnym i ludzkim, umiejącym współczuć z biednymi i uciśnionymi, wśród innych warunków mogłoby być inaugurować nową erę, silnie kontrastującą z erą wojskowej i junkierskiej reakcji, której dał się zupełnie opanować jego ojciec.

Lecz siły znużonego chorobą i tylko nadludzkim prawie wysiłkiem żony i lekarzy przy życiu utrzymywanego cesarza nie mogły wystarczyć nawet dla rozpoczęcia, nie już dla przeprowadzenia takiej walki na całej linii. Mimo to od jego wstąpienia na tron i pierwszych manifestacji, aż do ostatniej chwili charakteryzującej się upadkiem Puttkamera, czuć było od tronu niemieckiego powiew innego, wolniejszego i liberalniejszego ducha.

Cesarz Fryderyk pozostawił trzech synów: Fryderyka Wilhelma, następcę tronu, Henryka i Waldemara, i cztery córki: Charlotte, Wiktorję, Zofję i Małgorzatę. Następcą tronu, namiętny wielbiciel Bismarka i jego kierunku, obejmuje z jego śmiercią sterownictwo nawy potężnego państwa niemieckiego. Ze bieg tej nawy pójdzie w kierunku przeciwnym duchowi i zamiarom jego ojca, to już obecnie przewidzieć można. Do czego doprowadzi ten kierunek i jakie będą bezpośrednie konsekwencje śmierci cesarza Fryderyka — najbliższa przyszłość okaże.

## W sprawie suplentów.

*Gazeta lwowska* w odpowiedzi na naszą wiadomość o usunięciu suplentów nieegzaminowanych umieszcza korespondencję z Wiednia, pochodzącą niezawodnie z biura ministerjalnego, która opiewa:

„Mogę zapewnić na podstawie informacji, zasięgniętych w sferach kompetentnych, że wiadomość, podana przez niektóre dzienniki galicyjskie, jakoby ministerstwo miało zamiar oddalić z d. 15. lipca br. suplentów gimnazjalnych, którzy w przepisany terminie nie uzyskali kwalifikacji nauczycielskiej, jest pozbawioną podstawy. Powstanie tej wiadomości daje się wytłumaczyć w sposób następujący:

Jak wiadomo, obowiązani są supleni gimnazjalni, pełniący obowiązki w Krakowie lub we Lwowie, poddać się przepisany egzaminom w przeciągu 3 lat od przyjęcia na praktykę nauczycielską, zaś pełniący obowiązki w miastach mniejszych w przeciągu 5 lat. Jednak z drugiej strony wiadomo, że wielu suplentów przepisu tego nie wykonywa i wbrew własnemu interesowi często dziesiątki lat spędza na praktyce nauczycielskiej, nie sposobiąc się do egzaminów. W państwach cywilizowanych przepisy istnieją na to, ażeby były wykonywane i jest obowiązkiem władz państwowych czuwać nad ich wykonaniem.

Ministerstwo oświaty wypełniło więc tylko swój obowiązek, wzywając w r. 1887 radę szkol-

ną krajową do czuwania nad wykonaniem przepisów, wyżej wyluszczonej. Powtarzam, w r. 1887. Od tego czasu ze strony ministerstwa nowe postanowienie w tej sprawie dotychczas nie wyszło. Doniesienie dzienników galicyjskich o postanowieniu ministerstwa oddalenia z dniem 15. lipca br. suplentów nieegzaminowanych, jest więc jedną z tych zwykłych kaczek, jakie w porze cieplejszej z łatwością się mnożą; kaczka w danym razie nie na miejscu, bo rzucającą popłoch wśród licznych rodzin. Jakkolwiekby jednak to może być uważane za pewne, że ministerstwo oświaty będzie zmuszone wystąpić raz energicznie przeciwko tym, którzy tylko może dla lenistwa ociągają się ze złożeniem egzaminów, przepisanych ustawą. Podobny krok ministerstwa, jeżeli nastąpi, będzie z pewnością z korzyścią dla społeczeństwa naszego, a bezsprzecznie i nie na niekorzyść opieszaleń, których może groźba prędzej zmusi do pracy, jak dotychczasowe pobłażanie. Dla przestrogi więc suplentów nieegzaminowanych podnoszę, że podobne rozporządzenie ze strony władzy nastąpić może”.

Zupełnie nie pojmujemy tendencji tego urzędowego „sprostowania” które biedny „urzędowiec” nie wiedział nawet jak ustyliżować, aby i „wilk był syty i owca cała”. Możemy ponowić jedynie życzenie, aby w gimnazjach byli sami egzaminowani nauczyciele, ale potrzeba za to płacić a nie wyzyskiwać ludzi, nakładając na nich ciężary bez wynagrodzenia. Zapewnić jednak możemy, że wiadomość nasza nie była „jedną z zwykłych kaczek”, ale polegała na prawdziwie, o której dowiedzą się wkrótce interesowani. Wszak 15. lipiec to nie tak daleki termin. Jeżeli jednak czujność nasza dziennikarska może osłabi zapędy p. ministra, to spełniliśmy nasz obowiązek i z pewnością nie będziemy mieć żalu, jeżeli wiadomość nasza nie sprawdzi się.

## Ankieta

w sprawie dostawy artykułów, potrzebnych dla armji, przez producentów.

Zwołana przez ministerstwo rolnictwa na dzień 24. maja br. ankieta, dla roztrząśnienia kwestji dostawy artykułów potrzebnych dla armji przez producentów, ukończyła na dniu 29. maja trzecim posiedzeniem swe obrady.

W ankiecie tej, odbytej pod przewodnictwem p. ministra rolnictwa, wzięli udział reprezentanci zaproszonych do tego rolniczych korporacji.

Dalej wzięli udział w ankiecie: Z ministerstwa wojny: generał intendent, Ryszard Röckenzaun i intendent Antoni Winkler; z ministerstwa obrony krajowej: starszy intendent, Józef Perko i młodszy intendent Karol Rädhammer; z ministerstwa rolnictwa: szef sekcyjny, dr. Blumfeld; radca ministerjalny, dr. Leon Herz; jako referent, radca ministerjalny, Antoni Pretis.

Ankiecie zostały przedłożone przez ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z ministerstwem wojny sześć pytań.

Rezultatem ankiety są następujące uchwały:  
 Dostawa owsa, słomy, siana, drzewa, żyta i pszenicy uznaje się wogóle jako odpowiednia; natomiast oświadczyła się ankieta za tem, że dostawa chleba i mąki przez rolników nie jest godną zalecenia. Prócz tego na wniosek reprezentantów krajów, produkujących wino, przemawia ankieta za wciągnięciem wina w szereg artykułów zaopatrzenia, które mają być dostawione przez produk-



centów, i przylacza życzenie, aby zapotrzebowanie wina dla marynarki wojennej, jakoteż oliwy, było pokrywanem również przez producentów drogą bezpośrednią.

Co do dostawy artykułów zaopatrzenia armji uważa ankieta za odpowiednią w obecnych stosunkach głównie drogę dostawiania do magazynów, że jednak co do artykułów zaopatrzenia: siana i słomy, okazuje się odpowiedniemi arendowaniem.

Co do arendowania uważa ankieta za stosowne zatrzymanie trybu postępowania ofertowego i odnośnie do tego sposobu dostawy uchwała:

a) do „stacji rządowych“ może być i nadal dostarczane siano i słoma także i w drodze arendowania po poprzedniem rozpisaniu konkursu, z jak można największym uwzględnieniem producentów i stowarzyszeń gospodarczych;

b) Zaopatrzenie drogą arendowania, po poprzedniem rozpisaniu konkursu, ma jednak i nadal odbywać się z jak można największym uwzględnieniem producentów i korporacji gospodarczych.

c) Ze względu na to, iż producenci i korporacje gospodarcze przeważnie nie są w możności dostarczania artykułów zaopatrzenia dla wojsk w drodze arendowania, wyraża ankieta życzenie, aby zarząd państwowy rozszerzał swoją w tym kierunku działalność i w tym celu powiększył liczbę magazynów rządowych.

Wyznaczania powiatów, w których ma się odbywać dostawa artykułów zaopatrzenia, należy zaniechać, gdyż kwestja ta rozwiąże się w praktyce. Zarazem wypowiada ankieta mniemanie, że co do powiatów dostawiających należałoby zarządowi wojskowemu porozumiewać się z odnośnymi gospodarzami korporacjami.

Dostarczanie artykułów zaopatrzenia dla armji w drodze dostaw ma z reguły odbywać się przez pierwotnych producentów tych artykułów (ewentualnie przez korporacje gospodarcze, stowarzyszenia, kluby, gminy itd.), ale nie drogą rozpisania konkursów, lecz w ten sposób, aby zarząd wojenny ogłaszał publicznie ilość artykułów, mających być dostawionemi, oznaczał ich minimalną (hektolitrową) wagę i ceny, jakie za nie płacone będą, aby więc na podstawie tego oznaczenia cen oferty producentów były przyjmowane przez zarząd wojenny.

Przy oznaczeniu cen przez zarząd wojenny należałoby uwzględniać także wagę hektolitrową w skali postępowej.

Ankieta wyraża życzenie, aby, stosownie do różnych stosunków produkcji pojedynczych krajów, obecna minimalna waga hektolitrowa została pod-

wyższoną przez zarząd armji w porozumieniu z Towarzystwami gospodarzami.

Co do postawionego przez reprezentanta ministerstwa wojny, jeneralnego intendanta Rokenzauna, żądania, aby ankieta ustanowiła normę cen artykułów zaopatrzenia, która to norma miałaby być dla zarządu wojskowego dyrektywą postępowania, uchwaliła ankieta utworzenie osobnej komisji z trzech członków do ustanowienia tych zasad co do normy cen; a co do dalszego toku prac tej osobnej komisji, postanowiła: iżby ministerstwo rolnictwa także i od korporacji gospodarczych zażądało opinji o tem, w jaki sposób mają być oznaczane ceny artykułów zaopatrzenia przez zarząd wojenny, a następnie, iżby odnośne opinje korporacji przedłożyły komisji jako materiał do jej prac.

Komisja, do której należałoby zaprosić także reprezentantów ministerstwa wojny i ministerstwa rolnictwa, przedłożyłaby wówczas swe wnioski co do ustanowienia zasad przy oznaczeniu cen, przed plenium ankiety, celem powzięcia uchwały.

Ankieta oświadcza dalej, by rolnicy przy swoich ofertach dołączali świadectwa odnośnych gospodarczych korporacji swego okręgu, w których ma być poświadczonem, że są rzeczywistymi producentami, i że cała każdorazowa oferowana ilość została przez nich wyprodukowaną.

Po porozumieniu się z korporacjami gospodarzami należy obwieszczenia o dostawie artykułów zaopatrzenia sporządzać w sposób najskuteczniejszy a praktykowany w odnośnej miejscowości, tak, aby i producenci byli uwiadomieni zawczasu o rozpisanej dostawie.

2) Ankieta wyraża życzenie, aby zarząd wojenny zechciał do wniesienia ofert zezwolić na termin czterotygodniowy od chwili obwieszczenia.

3) Przy rozstrzygnięciu konkursu należy otwierać oferty w obecności oferujących.

Ankieta wystosowała prócz tego do rządu życzenia i prośbę, aby zawierane przez producentów i ich stowarzyszenia z zarządem armji umowy o dostawę nie ulegały żadnemu opodatkowaniu, a wreszcie uchwaliła wybrać komisję redakcyjną, któraby o wyniku ankiety opracowała, o ile można jak najrychlej, oficjalne sprawozdanie.

### Zakład dla badania materiałów budowlanych.

Piszą do *Czasu*:

„Towarzystwo politechniczne podniosło w Sejmie za pomocą petycji, a rektorat politechniki lwowskiej w ministerstwie oświecenia osobnem przedstawieniem sprawę większej doniosłości ekonomicznej i ogólnego znaczenia. Chodzi o założe-

nie we Lwowie zakładu dla badania materiałów budowlanych na wzór podobnych zakładów istniejących w Niemczech, a oddających przemysłowi i handlowi znakomite usługi. Kraj nasz, posiadający obfite zapasy różnorodnych materiałów budowlanych, potrzebuje takiego zakładu, aby w każdym danym razie uzyskana być mogła umiejętna ocena wartości i przymiotów materiałów, ocena, która jako osłonięta fachową powagą miałaby walor ogólny.

Ministerstwo oświecenia nie uznało tej sprawy za dojrzałą już do merytorycznego rozstrzygnięcia w tem znaczeniu, jak to przedstawił rektorat politechniki, proponując zarazem, aby połowa kosztów potrzebnych na założenie takiego zakładu (10.000 zł.) wstawiona została do preliminarza państwowego na rok 1889. Ministerstwo zamierza najpierw przeprowadzić rokowania z krajem i wychodzi przytem z tego zapatrywania, że zakład dla badania i oceny materiałów budowlanych ma przede wszystkim znaczenie dla interesów krajowych, więc też i z funduszy krajowych otrzymane powinien środki potrzebne.

Na połączenie zakładu z politechniką lwowską w ten sposób, jak połączone z nią zostały w ostatnich czasach nowo-utworzone stacje doświadczalne, zgadza się ministerstwo tem chętniej, ile że przez to uczniowie politechniki zyskaliby nowe pole demonstracji naukowej. Przypuszczając, że tą drogą rzecz doprowadzoną zostanie w niedługim czasie do pomyślnego rezultatu, ministerstwo oświecenia wyraziło gotowość wysłania już w jesieni br. jednego z profesorów politechniki dla zbadania, jakie maszyny i gdzie wypadnie zakupić. A właśnie kwestja wyboru maszyny stanowi w tej sprawie jedno z główniejszych zadań.

Celem studjowania takich stacyj doświadczalnych wyjeżdżał w lutym prof. Franke do Berlina i Monachium.

### Listy z kraju.

**Nowy Sącz 5. czerwca.** (*Czytelnia mieszczanska.*) W dalszym ciągu pracy dla podniesienia naszej czytelnicy mieszczanskiej i uzyskania funduszy na pismo, grono naszych amatorów dało w zeszłym tygodniu komedję Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“ i operetkę z franc. „Folwark Primarose“ bo siły nasze i trudnościami operetek się nierażają. Co do pierwszej sztuki to mimo dobrej gry p. Kuncyka (szewc Szarucki) i pni Fribling zamasztyj pani majstrowej, wreszcie p. Kellnera jako żyda Mortka i mimo poprawnej gry reszty amatorów Latinik, Jasica i Olexik mniej zajęła publiczność, aniżeli druga sztuka. Ta bowiem jako operetka

## GŁUCHONIEMY.

OBRAZEK

napisal Coelio.

Jesteśmy na Wiśle, na statku parowym, który ma wyruszyć na Bielany.

Gwar, ścisł, gorąco. Na statku, zatłoczonym aż po brzegi, krzyżują się wykrzykniki, dowcipy i gawędy, a niekiedy butelka piwa, wydobyta z koszyka i wysuszona momentalnie, ożywia jeszcze bardziej wulkan wesołości, pulsujący tutaj żwawo.

Na mostku łączącym statek z przystanią ukazują się nowi trzej pasażerowie. Jestto dziewczę w kretonowej sukience, z gałązką bzu u szyi i dwaj młodzi ludzie, wszyscy najwidoczniej ze sfery rzemieślniczej. Na ich widok, pasażerów, odzywa się protest. — Niema miejsca! — wołają. — Dostyc już pasażerów, dostyc, jedźmy...

Po chwili jednak rzecz zostaje załagodzona. Na zapewnienie pewnego rodzaju kapitana, że to już ostatni, i że „zaraz pojedziemy“ znajduje się kawałek miejsca dla trojga nowych podróżnych i wszystko wraca do zwykłego trybu...

Zanim statek powoli odbije od przystani i z głośniejszym loskotem kół pomknie przez fale Wisłki ku upragnionym Bielanom, przyjrzyjmy się trzem przybyszom.

Najpierw dziewczę. Jak już powiedziałem, ubrane w kretonową sukienkę, z gałązką białego bzu u szyi, nie jest ono wcale pięknością. Opatrzność, a może nocne ślęczenie przy igle, dało jej cerę mętną; ospa ozdobiła ją szwami na twarzy; słońce przybrało ją w piegi. Jedno przyciąga do niej i robi pewne wrażenie. Jestto coś niewy-

tłumaczonego, pewien sposób uśmiechania się, mrużenia oczu. To pieprzyk, specjalnie warszawski, którego nie znaleść nawet w Paryżanki, jedynej od przystrajania akcentami tego, co samo w sobie warto niewiele.

Obok niej siedzi młody człowiek, nie odznaczający się niczem, ot, zwykły typ wystrojonego świątecznie rzemieślnika.

Naprzeciwo nich na brzeżku ławki tuli się istota, zwracająca powszechną uwagę. Twarz nieładna, o ogórkowatym nosie i grubych wargach, z których dolna w chwilach zamyślenia, lub wrzucenia zwiesza się na dół, ma w sobie coś niezupełnego, brak skończenia ludzkiej inteligencji. Przyglądamy się jej bliżej. Ach tak! to musi być kaleka, zapewne głuchoniemy. Dowodzą tego gesty, któremi od czasu do czasu stara się przyjmować udział w rozmowie dwojga swych towarzyszy...

Co uderza w twarzy głuchoniemego, to duże, szare oczy, pełne zadumy i stłdyczy, jak gdyby zestrachane i zdziwione. Rozwiera je szeroko, patrząc na pannę Józefę i jej sąsiada. Zenuje to trochę pannę Józefę, a i sąsiedzi zaczynają zwracać uwagę na głuchoniemego. Jakiś wesoły kum przy pomocy odpowiedniej gestykulacji, naśladowanej jego mimikę, stara się rozśmieszać pasażerów. Głuchoniemy na to nie zważa. Nowe wypadki zresztą odwracają odeń uwagę spacerowiczów, piszczałka piszczy, trąba ryczy, koła zaczynają miarowo rozbijać szarą falę Wisły — i za chwilę statek znajduje się pośród koryta.

Jakie węzły łączyły pannę Józefę, Karola i głuchoniemego Janka? Bardzo proste. Karol był narzeczonym panny Józefy, Janek ich przyjacielem.

Jak się to stało? Opowiem w dwóch słowach.

Pochodzącemu z dobrego rodu dziecku księdza Baudouina, Jankowi, los dał, przy powierczowości wcale niepięknej i ciężkim kalectwie, serce, czujące bezwzględną potrzebę kochania. Ignące zawsze do czegoś lub do kogoś, obwijające się, jak bluszcz, o silniejsze drzewiny. Serce, to wyglądało mu na świat przez duże, szare oczy.

W warsztacie introligatorskim, gdzie, dzięki opiece rozłoczonej nad jego wychowaniem przez dobroczynność, mógł po dojsciu do lat młodzieńczych zarabiać na niezłe wcale utrzymanie, znalazł przyjaciela. Był to Karol. Zrobiło się to jakoś przypadkowo, bo Karol wcale nie odznaczał się sercem czulszem od innych warsztatowych garmenów, naigrawających się z kaleki. Dość, że zrobiło się.

Na dwa lata przed rozpoczęciem obecnego opowiadania przyszła na świat pewna wyjątkowa wiosna. Pączki pękały, drzewa okrywały się liściami, w powietrzu unosiły się przedziwne aromaty z najwspanialszego laboratorium natury, a słońce grzało tak, jak gdyby chciało zapalić w sercach ludzi wszystkie ukryte żary.

Tej wiosny głuchoniemy Janek sprzeniewierzył się trochę swemu przyjacielowi Karolowi. Roilo mu się od tej wiosny wewnątrz tak jakoś dziwnie, że tego w żaden sposób wytłómaczyć sobie nie mógł. Potrzebował być sam.

Wychodził w chwilach wolnych od pracy za rogatki, włóczył się po długich alejach kasztanowej i topoli i wciągał w płuca — wiosnę. Nowe idee wytwarzały się widocznie w biednym mózgu kaleki. Zresztą ukrywał je jak najstaramiej.

Tajemnica ta jednak widniała jasno w jego oczach; biegła z jego wzrokiem za każdą spotka-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają, pod możliwymi warunkami, najkorzystniejszymi warunkami. SOKAL I LILIEN, dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji skutecznają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

nastreczyła nowość i niemale zaciekawienie. Wywiąza-  
nie się amatorów ze swego trudnego zadania. uspra-  
wiedliwiło nasze oczekiwania albowiem tak gra jak i  
spiew współzawodniczyły o lepsze co do życia. Wy-  
szczerólnie należy p. Wierzbanowskę i p. Manasterskie-  
go. Niemniej też i p. Grzyb w roli księcia grą należy  
cie pojęta, pięknym kostiumem i zupełnie dobrym spie-  
wem przyczynił się wielce do podniesienia sztuki. Po-  
dobnie p. Mikuta. Przed rozpoczęciem operetki odspie-  
wał p. Hellstein z 4. aktu „Halki“ partję Jontka. Pu-  
bliczność opuściła salę bardzo zadowolona a dochód  
brutto wykazał 58 zł. czysty zaś z powodu małych kosztów  
nie o wiele będzie mniejszy.

**Z Sanockiej ziemi 14. czerwca. (Nafta. Ry-  
manów. Odrzykoni).** Od dwóch tygodni objeżdżam  
sanocką ziemię, a spostrzegam to i owo, godne  
zanotowania. Po kilkunastoletniej niebytności nie  
trudno zauważyć, że zmieniło się tu wiele; czy na  
dobre lub złe, trudno dzisiaj stanowczo orzec. W  
każdym razie odczuwa się brak kilku ludzi, któ-  
rzy tu stanowili — że tak powiemy — siłę moral-  
ną obywatelstwa. A były to wybitne, charaktery-  
styczne postacie, od Jasła aż po Stary Sanok.  
Szczególniej dwóch mężów, którzy już spoczywają  
w ukochanej przez siebie ziemi, brak na każdym  
miejscu, a tymi byli śp. Ignacy Łukasiewicz i hr.  
Stanisław Potocki z Rymanowa. Były to dwa o-  
piekuńcze duchy, jakby kapłani Znicza, na którym  
plonął ogień miłości ojczyzny w nieustającym  
szeregu czynów. Jeżeli dziś wytryskają z łona tej  
ziemi nie dające się obliczyć bogactwa nafty, to jest  
to dzieło niezaprzeczone śp. Łukasiewicza i Tytusa  
Trzecieckiego.

Bogactwa te przybierają coraz wyraźniejszy  
charakter i nie dadzą się zaprzeczyć. Nietylko w  
samym Wietrznie, w którym znów ukończono otwór  
wiertniczy, wydający dziennie 500 beczek ropy,  
ale na znacznie dalszym punkcie w Głębokiem,  
odbito znowu nader bogate pokłady, które na ra-  
zie nie dają się jeszcze obliczyć. A po drugiej  
stronie kotliny krośnieńsko-sanockiej, czerpią ame-  
rykanie tak samo, już od 6ciu tygodni.

W tych dniach bawił tu przez 3 doby zna-  
komiły nasz geolog dr. Dunikowski, który badał  
pokłady Krosna i okolicy, Iwonicza i Rymanowa,  
podając cenne wskazówki dla górnictwa naftowego.  
Wszystkie te trzy miejscowości rokują obfite zdobycze.  
Pan Dunikowski w wycieczkach tego rodzaju, od-  
daje górnictwu znakomite usługi, bo poucza na  
miejscu, opierając się na dotykanych przykładach,  
czego się poszukujący ma wystrzegać, aby nie  
zależać z granic zakreślonych przez geologję. Zało-  
wać tylko należy, że nie wszyscy właściciele ko-

palni słuchają tych prawd i praw przyrody, a na-  
tomiasz jakby w grze hazardowej, wierzą tylko  
w los szczęścia; a są tak niepoprawni, że ryzy-  
kują i tracą lekkomyślnie przez idjotyczny upór  
znaczące kapitały i wielu dobrodusznym pociągają  
do straty. Inaczej postępują amerykanie, którzy  
bardzo pilnie badają pokłady i faktycznie zyskują  
miljony, chociaż przyszedłszy do nas, posiadali  
nader skromne kapitaliki.

Wobec tak olbrzymich wyników, uwidocznia  
się znowu nasze niedołęstwo przy spadaniu cen  
surowego produktu czyli ropy. Ze z tego korzy-  
stają znów cudzoziemcy, o tem nie potrzebuję m-  
wić. Z powodu braku dystylarni, ropa wychodzi w  
 $\frac{3}{4}$  po za granicę kraju i tam oczyszczana, przy  
wyciąganiu z niej wszystkich nader cennych po-  
bocznych produktów, wraca do nas jako nafta  
amerykańska i my takową drogą opłacamy.

Obecnie zawiązały się trzy poważne spółki  
górnictwa naftowego w Krośnie, Iwoniczu i Ry-  
manowie, które czynią wielką nadzieję, że wnijdą  
na inne tory, gdyż cała dotychczasowa organizacja  
tych spółek wskazuje na to. Spółki te mają  
przedewszystkiem tę zasługę, że powstrzymały  
znacznie niecne wyzyskiwanie włościan, którym  
za beczki i bez sumienia wydzierano pola naftowe.

Drzewo opałowe dochodzi tu do bajecznych  
cen, a handlarze żydowscy wykupują gdzie tylko  
mogą lasy. Niektóre kopalnie muszą już płacić po  
14 złr. za sąg drzewa bukowego a po 9 za jodło-  
we. Kto tylko może, zaopatruje się w węgiel ka-  
mienny, lub myśli o zużyciu odpadków naftowych  
i gazów.

Sezon kąpielowy w Iwoniczu i Rymanowie,  
zapowiada się bardzo świetnie; co zaś jest uzna-  
nia godnem, że te obydwie zakłady usiłują rywa-  
lizować z sobą, ale bez wszelkiej zazdrości. Ką-  
piele rymanowskie idą prawidłowo naprzód i na-  
bierają coraz większego uroku. Buduje się tam  
bardzo obszerny i wygodny „dworzec gościnny“,  
w którym główna sala, jakiejby i Lwów pozazdro-  
ścił co do wielkości, oddaną już będzie do użytku  
w bieżącym sezonie. Zaiste kto zwiedza Ryma-  
nów, w tym budzić musi cześć i najgłębszy szca-  
cunek taka kobieta, jaką jest nieodrodną córa śp.  
Tytusa Działyńskiego — hr. Anna Potocka, ten  
anioł opiekuńczy całej okolicy, mianowicie ludu,  
która po strasnym ciosie utraty męża, umie stać  
na stanowisku obywatelki i Polki.

Niechcąc przedłużać korespondencji, zaznaczam  
tylko jeszcze jeden fakt, dotyczący ruin zamku  
Odrzykonia. Otóż pomimo ogłoszenia *urbi et orbi*  
całej legji konserwatorów na Galcję, nic nieprze-  
szkadzając, aby nasze drogocenne i jedyne pamiątki,  
niszczone były przez ręce wandalów. Ruiny Odrzy-

konia należą do dwóch właścicieli i o ile takowe  
są strzeżone przez p. Starowiejskiego, o tyle drugi  
współwłaściciel hr. Szeptycki, czyli zarząd jego  
dóbr Korczyny, nic nie robi, i nie wiemy już czy  
z wiedzą czy bezwiednie pozwala podkopywać  
fundamenta ruin i otwierać tamże łomy kamienia.  
Maluczko a reszta murów runie. Niedosć na tem,  
gdyż nawet bez najmniejszej potrzeby rozsadzają  
kamieniarze legendowe skały, nazwane „Prządka-  
mi“ chociaż mają na setki lat całe góry najwy-  
borniejszego piaskowca. Jest to wandalizm, któ-  
remu trudno dać nazwisko. Czyby nieraczył cho-  
ciaż jeden z pp. konserwatorów przybyć na miej-  
sce i popatrzeć co się tam dzieje?

## KRONIKA.

**Jarmark na kolonje wakacyjne** dziewcząt od-  
będzie się dziś na Wysokim Zamku. Potrzeb jest więcej  
w społeczeństwie naszym, niż środków do ich zaspoko-  
jenia. Dlatego też choćby rzecz sama przez się polecała  
się jak najwymowniej, pomimo to jednak trzeba zapukać  
do serc litościwych na cudzą niedolę, żeby osiągnąć  
pożądane rezultaty. — I my dziś pukamy do serc ta-  
kich, wołając gorąco: Kto kocha dziatki, ten się przy-  
czyni do zapewnienia im koniecznego wypoczynku wśród  
pól i lasów, których świeże, ożywcze powietrze pokrzepi  
je na duchu i ciele. Nagrodą mu będzie świadomość,  
że postąpił rozumnie i szlachetnie, troszcząc się o zdro-  
wie, a tem samem o szczęście i użyteczność przyszłych  
członków społeczeństwa; nagrodą mu będzie żywy ru-  
mieniec, który okraśli zbladłe wśród kurzu miejskiego  
i pracy twarzyczki, szczerą wesołość, która wróci do  
małych serduszek, wraz z blaskiem słońca i wiejską  
swobodą. Spieszmy więc wszyscy, a ziarno do ziarnka  
— zbierze się miarka!

**Popieranie przemysłu krajowego.** „Kasyno  
narodowe“ do nowego swego lokalu sprowadziło meble  
od firm wiedeńsko-żydowskich — chwale-  
lebne!

**Członkowie Towarzystwa politechnicznego**  
lwowskiego, zwidzą dziś tutejszą fabrykę asfaltu i tektur  
ogniotrwałych do krycia dachów, przy ulicy Korytniej,  
nr. 13.

\* **Pan Seweryn Obst**, znany malarz widoków i  
typów ludowych kołomyjskich, wykończył dwa nowe  
obrazy, które obecnie znajdują się na wystawie zjedno-  
czonych Towarzystw sztuk pięknych.

**Zebrań miesięczne Towarzystwa historycz-  
nego** odbędzie się dzisiaj o godzinie 7. wieczorem w  
sali XV. Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. P. Fer-  
dyndand Bostel: Sądownictwo ziemskie Oświęcimskie i  
Zatorskie od r. 1440 do 1565. 2. Luźne komunikacje  
naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

na nóżką dziewczęcą i faldami grubej spodnicy  
wiejskiej piękności...

Raz na przechadzce odważył się zaczepić  
dziobatą Józję. Z początku ogromnie się przelekła  
jego wiatrakowych ruchów, dużych oczu i roz-  
wartych warg. Potem śmiała się, śmiała. Była  
z niej zawsze wielka chichotka. Ale, kiedy jej ku-  
pił wody sodowej z sokiem i pierników, przyszli  
jakoś do porozumienia...

Dziobata Józia była przez pewien czas pier-  
wszą i jedyną tajemnicą głuchoniemego przed Ka-  
rolem. Blisko rok już ją znał, odprowadzał nawet  
nieraz do matki, która była praczką na Dunaju,  
a Karol nic o tem nie wiedział.

Tymczasem w sercu i głowie kaleki działy się  
niesłychane rzeczy. Dziobata Józia była dla niego  
piękniejszą od aniołów, malowanych po kościołach,  
a trochę dobroci z jej strony i wyuczenie się  
mowy mimicznej, zdobyło raz na zawsze, na całe  
życie, to biedne, kochające i pragnące kochania  
serce.

Takie stworzenie jak on, dużo musiało prze-  
myśleć i przewalczyć ze sobą, zanim osmieliło się  
powziąć nadzieję, że dziobata Józia mogłaby być  
jego żoną... Nie dla tego, ażeby stał źle material-  
nie, przeciwnie praca dawała mu wcale dobry  
zarobek, a nawet miał już w kasie oszczędności  
kilkaset rubli odłożonych — lecz dla tego, że u-  
ważał siebie za coś bez porównania od niej niż-  
szego... Pomiędzy sobą a nią widział całą przepaść!  
I pewno nigdy tej przepaści nie myślał na  
serjo przekroczyć, gdyby nie praczka, która wi-  
działa w głuchoniemym wcale niezłą partję dla  
swej Józji.

— Co tam, że pokraka — perswadowała jej  
nieraz — ale chłop dobry, potulny i pracowity...  
Widziałas przecież jego książeczkę na czterysta rubli.

Zaczęto tedy osmielać Janka. Nie powiedzia-  
no jeszcze sobie nic stanowczego, ale widocznem  
było nawet dla głuchoniemego, że skończyć się to  
może — weseliskiem. Wówczas Janek postanowił  
podzielić się już niemal pewnem szczęściem z przy-  
jacielem.

Przyprowadził Karola. Nie wiem już, co spo-  
dobało się Karolowi w dziobatej Józji, dość, że  
ze zwykłą w stosunku z Jankiem brutalnością od-  
razu oświadczył, że dziobata Józia — będzie jego.

Trudno odmalować ten bezładny chaos uczuć  
i wrażeń, jaki owładnął głową i sercem głucho-  
niemego. Ostatecznie nie zbuntował się on, nie  
walczył, przyjął los z rezygnacją... Teraz oboje  
ich (bo i Józia wolała przecież Karola) objął je-  
dną wspólną, bezgraniczną miłością...

Dość, że obecnie Karol i Józia są parą narze-  
czonych, spadli już po trzy razy z ambony, a za  
parę dni staną przed ołtarzem.

Na zagospodarowanie i założenie warsztatu  
głuchoniemy Janek pożyczył im cały swój kapita-  
lik. Z nieskończoną delikatnością przyszedł do  
nich sam z tą propozycją i błagał niemal, ażeby  
jego pomoc przyjęli...

Prawda, że ciężko mu było przez chwilę roz-  
stawać się z zapracowanemi w pocie czoła rubla-  
mi — ale rozstał się.

Obecnie siedzi, patrząc na nich szeroko ot-  
wartemi oczyma, z których tryskają fale czułości  
i zadumy...

Statek rozbija fale, para syczy i szumi, ży-  
dowska orkiestra roznosi jakiegoś walca daleko  
po wodzie, w około gwar, a on nic, tylko siedzi  
i patrzy...

A, oto i Bielany...

Uplynieło parę godzin. Trzeba wracać do do-

mu. Dość już tego gwaru, wrzasku żebraków i  
przekupniów, nawoływań, stuku sprzedawanych  
garnków i nastawianych antalków, dość ciąglej  
włóczęgi po dołkach i namiotach — dość! Ludek  
wali szerokim szlakiem ku urwistemu brzegowi,  
gdzie czekają statki; drogą jadą ku miastu brycz-  
ki i wozy. Wszystko się ma ku powrotowi.

I nasza trójka ciągnie w stronę Wisły. Karol  
i dziobata Józia są w różowych humorach; on,  
dość słabo trzyma się na nogach i w fantasty-  
czne zygzaki rysuje nogami piasek bielańskiego  
lasku. Za nimi, jak niemy pies za państwem,  
zdążył smutniejszy jeszcze i bardziej zadumany  
Janek. Głuchoniemy nie odrywa oczu od rzadkich  
warkoczów Józji, od jej żółtej szyi i od falujących  
faldów kretonowej, źle upiętej sukienki. Dla niego  
to jest — wszystkim.

Oni oboje zapomnieli prawie o nim. Prowa-  
dzą się pod rękę, rozmawiają głośno, śmieją się.  
Naraz Karol zatrzymał się, zwrócił się do głucho-  
niemego i pyta go o coś na migi... Zapytuje, czy  
Janek ma pieniądze na statek, bo on sam wydał  
wszystko, i nie bezużytecznie, jak świadczy zaczer-  
wieniona od trunków twarz.

Rozmawiając, stoją na drodze.  
Naraz od strony lasku, dały się słyszeć krzy-  
ki, hałas, i tentent. Tłum rozpięcha się na pra-  
wo i na lewo... Na środku drogi pozostali tylko  
Karol i dziobata Józia, a za nimi o kilka kroków  
głuchoniemy Janek.

— Z drogi! uciekajcie! — wołano zewsząd.  
Ale Karol i Józia nie zupełnie świadomi sie-  
bie, trochę chwiejący się na nogach, nie rozumieli  
o co idzie...

Na drodze ukazała się rozrukana para ogni-  
stych rumaków, ciągnąca szczątki rozbitej o drze-  
wa karety... Koniom ze ślepi tryska za!

**Uczestników Wycieczki Towarzystwa prawniczego do Brzuchowic** w niedzielę odbyć się mającej zawiadamia zarząd, że pociąg z głównego dworca odejdzie z uderzeniem o godzinie  $\frac{1}{2}$  4, powrót zaś nastąpi po godzinie 9. wieczorem. Zgłoszenia jeszcze przyjmuje się.

**Statut Towarzystwa** dam dobroczynności został uzupełniony i potwierdzony przez Namiestnictwo.

**Czas pracy.** Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu ustalo z d. 11. hm. wyjątkowe zezwolenie niektórym przedsiębiorstwom na 12 godzin pracy i od 11 godzin pracy dziennej jest bez wyjątku maksymalnym czasem normalnym.

**Erazm Jerzmanowski** prezes związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych, głośny filantrop, przybył do Krakowa dla zobaczenia się z członkami swojej rodziny, którzy na spotkanie tu przyjechali.

**O losy.** Od czasu do czasu przychodzą ze Strasburga listy, adresowane do kupców i obywateli tutejszych, z propozycją nabywania losów na wielką loterję tego miasta. Dołączone plany imponują ponętnymi wygranami! Ponieważ i teraz wiele osób otrzymało podobną korespondencję, nie od rzeczy więc będzie zwrócić uwagę, że gra w loterję zagraniczną najwięcej jest bezskuteczną, a w razie wygranej rozsyłacz takich losów czynią zwykłe takie trudności w odbiorze, iż kwota wygrana zazwyczaj przepada. Zdarza się także, iż spekulanci zagraniczni dostarczają losów do klas pierwszych, do ostatniej zaś, obejmującej największe wygrane, odmawiają ich zupełnie. Baczność więc przed wyzyskiwaczami!

**Samobójstwo.** W Charkowie, jak donosi Ajent. w hotelu tamtejszym Ermitaż powiesiła się hr. Tyszkiewiczowa. Znalaziono przy niej kilka tysięcy rubli, sporo brzytantów i notatkę o przyczynie samobójstwa.

**Ruch straży ochotniczych ogniowych** w naszym kraju wzmógł się ostatnimi laty ogromnie i poszczególne Stowarzyszenia ogłaszają obecnie w organie swoim *Przewodniku Pożarniczym* sprawozdania z dotychczasowych czynności i rozwoju. W ostatnim numerze tego czasopisma spotykamy się z sprawozdaniami straży: myślenickiej, głogowskiej, gorlickiej i kolbuszowskiej. Straż w Myślenicach zorganizowała w sąsiednich wsiach: Dolnej i Górnej Wsi i Polance straże, które atoli nie mogły dotąd rozpocząć działalności dla braku przyborów a Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, do którego udano się z prośbą o subwencję, odmówiło jej. Straż myślenicka była od maja 1877 do marca 1888 roku przy siedmiu znaczniejszych pożarach, a za zasługi za 10 letnią służbę w Towarzystwie udzieliła trzem członkom medale. Ogólna wartość majątku wynosi 3152 gld. Członków liczy straż myślenicka 80.

Straż w Głogowie liczy 50 członków i była czynną od chwili zawiązania się przy 18 pożarach.

Już są tuż, tuż.

Za chwilę Karol i Józia będą stratowani...

W tem, dopiero teraz zorientowawszy się, głuchoniemy Janek z niepospolitą siłą, którejby w tem nieforemnem ciecie nie podejrzewano, rzucił się naprzód. Odepchnął ich dwoje gwałtownie w tył, aż Karol upadł o parę kroków dalej na twarz. A sam uwiesił się u cugli szalejących rumaków...

Karol i dzióbata Józia byli uratowani.

Ale on głuchoniemy Janek, skrwawiony potoczył się z jednym z koni na ziemię, zaplątany w szczątki uprzęży. Jeszcze parę kroków ciągnął go drugi rumak...

Czy żyje? Czy został zraniony?... Kto to może wiedzieć? Konie, jeden leżący na ziemi, drugi stojący jeszcze, przód karety, strzaskany dyszel, pozrywana uprząż i w środku tego wszystkiego, ciało Janka stanowią jedną chaotyczną, bezładną całość...

Rzucono się ku uspokojonym teraz rumakom. Janka położyli na trawie. Twarz ma bladą, zamazaną krwią, ręka wisi mu bezwładnie, ubranie potargane na strzępy, ledwo, ledwo, że oddycha... Czy będzie żył? Niewiadomo.

Zbliża się policja, zabierają ciało zaledwo dające oznaki życia.

Ktoś się pyta Karola, który stoi nieopodal, już prawie wytrzęziony.

— Co to za jeden?

— Et, głuchoniemy!

Karol macha ręką i odchodzi.

— A szkoda, że nam przedtem nie dał na bilety — dorzuci dzióbata Józia — teraz trzeba będzie drałować do domu, na piechotę...

ta jak i jej poprzedniczka cierpi na brak dostatecznych funduszy i apeluje do pomocy gminy.

Straż w Gorlicach była 7 razy przy pożarach od maja do października roku zeszłego. Dochodów miała 550 gld., które użyto na sprawienie przyrządów.

**Straż w Kolbuszowej** istnieje lat 11 i jest założycielem straży w Raniżowie, Majdanie i Sokolowie, nad którymi rozłącza opiekę. Straż sokolowska składa się z 80 członków. W maju zlustrowano straże raniżowską i sokolowską i znaleziono obie w najlepszym porządku.

**Unja w Rarańcu.** Czytamy w *Gazecie polskiej*: Wczoraj w starostwie znowu około 40 rodzin włościańskich z Rarańca zgłosiło swe przejście z prawostawia na unię. Okazuje się tego, że ruch ludu rarańckiego na rzecz gr.-katolickiego wyznania nie ustaje — pomimo wysiłków sfer prawosławnych. Mówią, że ten przybrałby nierównie większe rozmiary i że unicy w Rarańcu liczyliby się dzisiaj na tysiące, gdyby nie dość zagadkowe postępowanie wyższych władz unickiej dyecezy, które — po rzymskich gratulacjach — opanowała jakaś dziwna wstrzeźliwość w niesieniu zupełnie legalnej, ba, nawet obowiązkowej pomocy duchownej nowym wyznawcom wiary. Przed pielgrzymką do Rzymu obiecywano włościanom osobnego księdza, budowę cerkwi, domu parochialnego i w. i. Teraz zaś, gdy lud domaga się wypełnienia obietnic — wszyscy umywają ręce, a nawet skutkiem odwołania ks. Szankowskiego z Czerniowiec, spowodowano, że dotychczas tam przebywający ks. Karatnicki musiał powrócić tutaj do swych obowiązków w parafji. Że zawiedziony w nadziejach, a zarazem poddawiany przez przeciwników lud rarański i tak jeszcze garnie się, a nie odpada od unii, — to istotnie rzecz podziwu godna; musiał ten lud niemało zaznać w dawnych stosunkach.

Przed trzema tygodniami rozwiązano w Rarańcu Radę gminną i usunięto z posady wójta osławionego Krasowskiego. Pomimo to, do tej chwili ani słyhać o wykonaniu zarządzenia. I dawna Rada i wójt Krasowski gospodarują sobie dalej, jak za dobrych czasów.

**Uznanie dla sędziego.** Z pod Czarnej hory otrzymaliśmy pismo następujące: Przed  $2\frac{1}{2}$  laty na zastępcę naczelnika sądu powiatowego w Delatynie przybył p. Ludwik Samolewicz. Rozpoczął on urzędowanie swoje bezwzględnie od wykorzenia złych naleciałości, które się wkraady były do urzędu, a znane są z procesu zesłorocznego, w Stanisławowie przeprowadzonego. Rozbił też całą, lud prosty obdzierający i do ostatniej kropli krwi wyzyskiwającą falangę pisarzy pokątnych. Postępowania swego nie zmienił przez cały czas swego pobytu. Dla każdego przystępny — w urzędowaniu sprawiedliwy, choć surowy uzyskał u nas huculów wysoki szacunek i nakazał nam napowrót wierzyć w sumienność i sprawiedliwość sądu. Z polecenia wyższej władzy został p. Samolewicz na swą dawną posadę do Stanisławowa odwołany. Nie możemy inaczej wyrazić mu naszej wdzięczności, jak publicznem uznaniem i życzliwym pożegnaniem, ufni, że następca jego poprowadzi dzieło dalej w myśl zasad przez poprzednika przestrzeganych.

**Napaść na czytelnie ludowe.** Do *Dila* donoszą, że w pow. żółkiewskim strażnicy skarbowi jeżdżą po czytelnich ludowych, spisują egzemplarze statutów czyteln i oświadczają ludziom, że na każdym statucie czyteln powinien być stempel na 2 ct. Jeżeli to jest faktem, to ck. straż skarbowa dopuszcza się nadużycia swej władzy, gdyż w ustawie o towarzystwach o żadnym takim stemplu nie ma mowy.

**Znaczne oszustwo** popełniono w Rzymie w klerikalnem Stowarzyszeniu „Sacra familia“. Brakująca suma dochodzi do 150.000 lirów. Cały zarząd podał się do dymisji; 19 osób skompromitowanych. Sprawa ta miała być zatajona, ale odkryły ją pisma radykalne, skutkiem czego w kołach klerikalnych panuje wielkie wzburzenie.

**Samobójstwo ułana.** Ułan Iwan Bojczuk, rodem z Żółkwi i służący w 11. pułku, zastrzelił się z rewolweru 13. bm. w koszarach kawalerji w Stockerau. Powodem samobójstwa było to, że podczas jeżdżenia Bojczuk zranił się dotkliwie w obie nogi. Wachmistrz drugiego szwadronu, odbywający inspekcję, znalazł nieszczęśliwego samego w koszarach już bez życia. Kula ugrzęzła w brzuchu i jak skonstantował lekarz pułkowy dr. Rabel, spowodowała natychmiastową śmierć, bez utraty krwi.

**Okropne morderstwo.** Daniel Kastler, robotnik przy warsztacie okrętowym w Budapeszcie, zamordował w okropny sposób swoją żonę, matkę kilkorga dzieci. Nasamprzód poobryzwał jej nos i uszy, a potem rozłupał jej siekierą głowę. Morderca uciekł.

**Pobicie żandarmów.** We wsi Kereszturze koło Seredu we Węgrzech zostali dwaj żandarmi, Koneczny

i Nagy, przez parobków wiejskich w karczmie zmieniona napadnięci, rozbrojeni i własną bronią mocno pobici. Nagy otrzymał cięcie szablą w głowę, dochodzące aż do mózgu i długie na 8 centymetrów. Naczelnik gminy, kazał obu nieprzytomnych i pokaleczonych żandarmów odwieźć do Seredu. Przyczyną pobicia była zemsta prywatna.

**Madjaryzacja Rusinów węgierskich.** Na podstawie najnowszego szematyzmu dyecezy gr. k. Munkackiej oblicza *Dilo*, że tam w 280 parafjach mówiątko po rusku 322.072 mieszk., w 68 parafjach 70.182 mówi po rusku i po madjarsku, w 28 parafjach 33.727 wyłącznie po madjarsku, w 1 parafji 1141 po rusku i po rumuńsku, a w 1 parafji 751 po rusku, madjarsku i rumuńsku. Z liczb tych wypływa, że madjaryzacja objęła w całości 33.727 Rusinów w 28 parafjach i przez pół 70.102 w 68 parafjach, razem przeszło 100.000. Zestawivszy tę liczbę z liczbą 322.072 dusz czysto ruskich, widzimy, że czwarta część ludności ruskiej w dyecezy munkackiej uległa wpływowi madjaryzacji. Wpływ rumunizacji jest natomiast całkiem nieznaczny.

**Śmierć 1300 pielgrzymów.** Przed kilkoma dniami srożyła się w Mezopotamji burza, jedna z najokropniejszych, jakie tam zapamiętano. Grad padał wielkości granatów. Do świętego miejsca Kerlabah spieszyły właśnie tłumy pielgrzymów, z których znaczna część właśnie na pięciu promach przewoziła się przez Eufrat. Burza zaskoczyła te promy na samym środku rzeki i natychmiast tak je uszkodziła, że zaczęły tonąć i wkrótce poszły na dno ze wszystkimi pielgrzymami. Prócz tego znaczna ilość pielgrzymów została na brzegu przez grad pobita. Ratunek był niemożliwy, bo w całej okolicy nie było ani dachu ani namiotu. Wali bagdadzki przysłał na miejsce nieszczęścia setki osłów i ludzi celem zbierania trupów. Ogółem miało przytem postradać życie około 1300 ludzi.

**Dyrektor magazynu louverjskiego, Heriot,** o którego zamachu morderczym na własną żonę, wczoraj donosiliśmy, okazał się po zbadaniu przez lekarzy rzeczywiście chorym umysłowo na manję prześladowczą. Żona jego mimo kilku strzałów nie została ciężko ranną; jedna wersja twierdzi, że została ona tylko lekko draśnięta, inna zaś twierdzi, że wyszła zupełnie cała z tej tragedji rodzinnej.

**Synowie Koszuta,** Teodor, Ludwik i Franciszek otrzymali na mocy uchwały parlamentu włoskiego obywatelstwo włoskie. Poseł Cavalotti motywował ten wniosek, w świetnej przemowie podnosząc zasługi i charakter ich ojca. Uchwała zapadła prawie wszystkimi głosami.

**Ślub cywilny na łożu śmiertelnem.** Murat z Dolnego Wikowa, Piotr Georgescul, religji prawosławnej, czując się śmiertelnie chorym, wniósł prośbę do magistratu w Czerniowcach o danie mu cywilnego ślubu z Marją Bazar. Do choroego udał się oficyał magistratu p. Rey i dopełnił przepisanej ustawy aktu, poczem zgłosił się do chorego paroch prawosławny ks. Popescul, aby zaślubionym udzielić kościelnego błogosławieństwa. (*Gaz. polska*).

**Falszerz srebrnych guldenów.** Niejaki Franciszek Habiger, tokarz z Lutzmansdorf koło Oedenburga został przytrzymany, gdy mieniał fałszywego srebrnego guldena. Śledztwo sądowe wykazało, że uczciwy ten rzemieślnik trudnił się tem rzemiosłem już cztery lata.

† **Karol Bogk,** obywatel m. Warszawy, człowiek powszechnie szanowany, gorący miłośnik sztuki i protektor artystów, którego dom stał dla nich zawsze otworem, zmarł onegdaj w Warszawie. Wielu głośnych dziś zawdzięcza śp. Bogkowi i jego sz. małżonce ułatwienie pierwszych kroków na ciernistej drodze.

**„Hoch Schönerer“!** W sobotę ubiegłą uczcił w Wiedniu posła antesemickiego tym wykrzykiem doktorant medycyny Ulrich Furrer, który, ażeby uczczenie to spotęgować wylazł aż na latarnię rotundy, w której się mieści wystawa przemysłowa. Policjant ściągając zamtąd sojusznika Schönerera i odstawił go na inspekcję policyjną, skąd po spisaniu protokołu Furrera puszczono. Student ma być sądzony przez policję na podstawie rozporządzenia Bachowskiego o demonstrantach z 1854 roku, widocznie bowiem późniejsze rozporządzenia konstytucyjne, nie o winie tego rodzaju nie orzekają.

**Piękny podarunek** otrzymało miasto Berlin od konsula brazylijskiego Józefa Behrenda niedawno tam zmarłego, który ofiarował miastu 780.000 marek przeznaczając ten kapitał na utworzenie funduszu dla biednych a inteligentnych dziewcząt, którym dochody ich na utrzymanie nie wystarczają. Każda z funduszowych otrzyma po 900 marek renty, płatnych w ratach kwartalnych.

**Figiel studencki.** Rektor uniwersytetu w Pizie

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

**Wiedeń 15. czerwca.** Kantor wekslowy braci Heimann, zgłosił upadłość.

**Wiedeń 15. czerwca.** Na giełdzie zbożowej notowano: Kukurudza na wrzesień i październik 6.54, kukurudza gotowa 6.97, kukurudza na lipiec 6.78, nowa 5.96, pszenica gotowa 7.52, pszenica na jesień 7.72, owies gotowy 5.57, owies na jesień 5.80.

**Berlin 15. czerwca. Cesarz Fryderyk III. umarł dziś o godzinie 10. przedpołudniem.**

**Berlin 15. czerwca.** Śmierć cesarza wywarła głębokie wrażenie i powszechną żalobę. Rano pospieszyła publiczność tłumnie do Poczdamu.

Giełda dziś i jutro zamknięta.

**Wiedeń 16. czerwca.** Śmierć cesarza niemieckiego wywarła tutaj głębokie wrażenie. Wszystkie dzienniki wydały osobne dodatki, które wkrótce rozkupiono. W poselstwie niemieckim jawili się dyplomaci, by wyrazić swą kondolencję. Wieczorem teatr dworski był zamknięty.

Giełda wieczorna: kredyty 285.60.

Wczoraj na wystawie przemysłowej komitet wystawowy uroczystie witał gości węgierskich. Podczas bankietu przyszła wiadomość o śmierci cesarza niemieckiego, poczem bankiet przerwano.

**Wiedeń 16. czerwca.** Żałoba dworska trwać będzie od niedzieli począwszy dwa tygodnie. Następne dwa tygodnie trwać będzie żałoba mniejsza.

Szef sekcyjny w ministerstwie oświaty, hr. Arthur Enzenberg mianowany został tajnym radcą.

**Praga 16. czerwca.** Strajk tkaczy w Horzycy zakończony. Robotnicy otrzymali podwyższenie pacy o 15 proc.

**Budapeszt 16. czerwca.** Komisja wojskowa delegacji węgierskiej przyjęła po dłuższej debacie cały preliminarz wydatków. Delegowanym zaprezentowano wczoraj żołnierza od piechoty w nowym rynsztunku, który ma być lepszym i praktyczniejszym od dotychczasowego.

W sejmie węgierskim odpowiedział wczoraj Tisza na interpelację Ugrona, Pazmandyego i Polonyiego względem wystawy paryskiej. W dłuższej mowie dowodził Tisza, że nie chciał obrażać Francji. Mowę przyjęto do wiadomości.

Śmierć cesarza Fryderyka wywarła tutaj głębokie wrażenie. Bawiący tutaj cesarz otrzymał wiadomość o pój do drugiej i rozplakał się. Słychać, że cesarz uda się do Berlina.

**Berlin 16. czerwca.** Lotem błyskawicy rozbiegła się wczoraj w południe wieść o śmierci cesarza i wywołała prawdziwy, głęboki żal wśród mieszczaństwa. Z licznych okien powywieszano chorągwie żałobne, tłumy gromadziły się na ulicach, sklepy pozamykano, mnóstwo ludzi pospieszyło do Poczdamu. Cesarz umarł bez bólu. Przed śmiercią nakazał, by pogrzeb odbył się bez parady, jedynie przy udziale rodziny i wojska. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

Natychmiast po śmierci cesarza wywieszono na pomieszkaniu nowego cesarza Wilhelma jako ces. rzymski II. chorągiew purpurową. O g. 12. wyjechał Bismarck z licznymi generałami do Poczdamu. O god. 2. rozpoczęło bić w dzwony.

Uspokojenie mieszczaństwa nadzwyczaj poważne z powodu nagłej zmiany tronu. Wszystkie rządy przysłały telegramy kondolencyjne. Niemieckie misje zagranicą otrzymały zlecenie notyfikować rządowi wstąpienie na tron Wilhelma II. Dziś będzie zaprzysiężone wojsko.

Słychać, że Fryderyk do ostatniej chwili był przy zupełnej przytomności. Przed śmiercią złożył cesarz rękę cesarzowej w ręce Bismarcka, dokonując między nimi pojednanie.

Post dowodzi, że natychmiastowe zwoływanie parlamentu jest niepotrzebnym, gdyż konstytucja państwowa tego nie wymaga. Nowy panujący nie jest związany żadnym terminem, kiedy zechce zaprzysiąć konstytucję.

**Paryż 16. czerwca.** Wszystkie dzienniki żalują śmierci sprawiedliwego cesarza Fryderyka i wyrażają nadzieję, że pokój będzie utrzymany, jak długo żyje Bismarck.

Carnot kazał posłowi niemieckiemu wyrazić swą kondolencję.

**Rzym 16. czerwca.** W parlamencie miał Crispi gorącą przemowę na cześć cesarza Fryderyka. Posiedzenia przerwano na 3 dni. Miasto przystrojone w czarne chorągwie.

otrzymał podpisany przez 200 osób list ze skargą na studentów, mieszkających na ulicy św. Marji, którzy wynaleźli szczególny sposób wzajemnego budzenia się. Kupili budzik jednemu z kolegów, a ten znów, skoro wstanie, o świcie zaczyna trąbić i nie przestaje, dopóki mu wszyscy koledzy mieszkający na tej ulicy w 17-tu nie oznajmią małemi trąbkami swego przebudzenia. Podpisani na liście błagają rektora o położenie końca temu nadużyciu i zapewniają go o swej dożgonnej w zamian za to wdzięczności. Ten figiel studencki wywołał wielką wesołość w całym mieście, której, jak się nietrudno domyśleć, niepodzielają bynajmniej mieszkańcy ulicy św. Marji.

**Parasole „Carnot”.** Pewien paryski fabrykant parasoli wynalazł nowy ich rodzaj w kształcie pawilonów chińskich i chciał je ochrzcić nazwą „parasoli Carnot” na cześć pani prezydentowej Rzeczypospolitej. Gdy fabrykant podał odpowiednią próbę do prezydenta, p. Carnot przedewszystkiem zapytał go o cenę tych parasoli. „Sto dwadzieścia franków”, brzmiała odpowiedź. „Nie pozwalam”, rzekł po chwili namysłu prezydent, „aby te parasole nosiły nazwisko mojej żony, gdyż nie chcę by cały legion ojców i małżonków miał sposobność narzekania na kosztowną nowość, której patronką byłaby pani Carnot”.

**Pogrzeb Władysława hr. Badeniego** w Busku odbył się przy współudziale licznych duchowieństwa, przybyłych ze Lwowa przyjaciół zmarłego, i tłumów mieszkańców miasta i okolicy. Całe miasteczko przybrało świąteczną i żalobną szatę wywieszając na domach czarne flagi, a kościół farny, w którym wznosił się katedrałak wśród zieleni i jarzących świateł, napelniał się szczelnie przybyłymi. Podczas nabożeństwa i egzekwii żalobnych, odprawionych przez ks. arcybiskupa Morawskiego w asystencji miejscowego przybyłego licznie duchowieństwa, odśpiewano na chórze modlitwę Moniuszki „Na skrzydłach pieśni”, Stradelli Hymn, i wiele żalobnych pieśni, poczem z kazalnicy przemówił miejscowy proboszcz obrz. rusk. ks. Pietrasiewicz, podnosząc zasługi zmarłego dla kraju i społeczeństwa. Kondukt, przy dźwiękach lwowskiej „Harmonii” wyruszył z kościoła na miasteczko do kaplicy grobnej. Rozpoczęły smutny ten pochód liczne deputacje rad powiatowych i reprezentacji miejskich, jak: Husiatyna, Jarosławia, Gródka, Gorlic, Bóbrki, Stryja, Rzeszowa, Buska, Glinian, Brzaska, Podhajec, Mościsk, Drohobycza i Brodów, z kąd przybył również burmistrz Witosławski i straż ochotnicza ogniowa. Dalej postępowali z wieńcami delegaci kolei Karola Ludwika, szkoły dublańskiej, kasyna narodowego, fundacji Skarbkowskiej, Wydział krajowy in corpore z przepięknym wieńcem, Rada miasta Buska, wraz z zborom izraelskim i burmistrzem Bazylim Wacim, przyjaciele z wieńcami od siebie, dalszej i bliższej rodziny. Trumnę w długim pochodzie niesli włościanie z okolicznych wiosek. Za zwłokami postępowała rodzina, synowie hr. Kazimierz i Stanisław, krewni i bliżsi znajomi, namiestnik p. Zaleski, posłowie na sejm, hr. Wodzicki, Potoccy, Golejewski, Baworowscy, Stadnicki, Siemieński, Lewicki, Lubiński, dr. Goldman, Henzel, i wielu innych. Prezydent Lwowa Mochnicki z deputacją, obywatelstwo okoliczne i miasta Lwowa, profesorowie uniwersytetu, politechniki, i kilkotysięczny tłum mieszkańców Lwowa, Buska i okolicy. Straż honorową w uroczystym pochodzie trzymały liczne stráže ochotnicze ogniowe.

Przed ustawieniem trumny w familijnym grobowcu przemawiał najpierw imieniem kolegów i Wydziału krajowego Oktaw Pietruski, Artur hr. Potocki imieniem obywatelstwa, i włościanin z Surochowa, który prostodusznie wyraził po rusku żal, jaki włościanie czują po stracie opiekuna i przyjaciela swego. Okazały obrzęd skończył się około godziny 12., poczem przybyli goście wyjechali osobnym pociągiem do Lwowa.

**Mianowania.** Minister handlu zamianował inż. Jana Rudkowskiego, starszym inżynierem departamentu poczt i telegrafów we Lwowie.

Rada szkolna kraj. zamianowała Aleksandrę K. Telichowską, stałą młodszą nauczycielką szkoły pięcioklasowej w Dolinie.

**Wybór uzupełniający** jednego członka rady powiatowej w Nowym Sączu, z miasta Nowego Sącza, rozpisany został na dzień 25. lipca b. r.

**W Nowej Grobli** (stacja kolei lokalnej Jarosław-Sokal) otwarta zostaje dnia 1. lipca stacja telegraficzna.

**Strejk tkaczy.** W przedzalni Mauthnera i Oesterreichera strejkowało 450 tkaczy zażądawszy podwyższenia wynagrodzenia. Starosta z Gablonz przybył na miejsce z żandarmerją, spokój nie został jednak zakłócony.

**Major honwedów,** radca rachunkowy, Tomisi, którego aresztowano pod zarzutem sprzeniewierzenia 50.000 gld., powiesił się w celi więziennej w Peszcie.

## Teatr literatura i sztuka.

(SB) **Teatr.** Wczoraj pożegnała pani Lude już na prawdę deski teatru Skarbkowskiego, na których gościła przeszło dwa tygodnie ożywiając nam repertoar i przynosząc ze sobą niefałszowaną elegancję salonów. Wczorajsze przedstawienie złożone z kilku komedijek jednoaktowych francuskich, między które dostały się niepotrzebnie „Mołkowe swaty”, zgromadziło liczną publiczność, która pospieszyła pożegnać warszawską artystkę. W „Pomyłce”, „Pałacyku” i „Mężu pieszczonym” mieliśmy sposobność ujrzeć wczoraj panię Lüdową w rolach będących jej właściwym genre, gdzie kaprys, kokieteryja i samowola kobiet pieszczonych eleganckiego świata znalazły wyborne pole popisu. Szczerą wesołość wzbudzało opowiadanie irytującej się na wysci-gi z Boismartinem (p. Żelazowski) Antoniny (pani Lüdowa) w „Pałacyku”, jako też pełna szyku gra artystki warszawskiej w pysznej „Pomyłce” z zakłopotanym, już to pysznie pewnym siebie hodowcą buraków p. Walewskim. Przedstawienie zakończyło się wielce naiwną farsą „Mąż pieszczony”, której pewnie cierpliwie nie można byłoby wysłuchać, gdyby nie gra pp. Lüdowej i Kwiecińskiego, nadająca jej tempo tak szybkie, iż nad sensem nie ma czasu się zastanawiać.

Publiczność żegnała miłego gościa z wszelkimi oznakami żywej sympatji, a my dołączając i swoje pożegnania, szliśmy pani Lüdowej: „Do rychłego zobaczenia się we Lwowie!”

**Na wystawę Zjednoczonego Towarzystwa** Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie nadeszły następujące obrazy: 1. Obsta Seweryna „Huculka”. 2. Kühna „Portret” włas. pryw. W tych dniach nadejdzie na krótki czas do Lwowa „Kościuszko pod Raclawicami” mistrza Jana Matejki i umieszczony zostanie w hotelu Georgea w sali Frohsinn.

\* **Dr. A. Sochacki.** Apteczka dla dworu wiejskiego i osób na wsi zamieszkałych. We wstępie do pracy powyższej autor przemawia za zakładaniem po dworach apteczek na użytek ludności wiejskiej, robotników fabrycznych i służby folwarcznej, aby ułatwić leczenie i w nagłych wypadkach dać pierwszą pomoc choremu. W treści broszury tej znajdujemy wyszczególnienie środków leczniczych, wskazówki postępowania z chorymi w nagłych wypadkach pod nieobecność lekarza itd.

\* **Treść nr. 23. „Głosu”.** W sprawie konkursu. Skargi i dochody, przez L. Sylwetki galicyjskie, przez P. A. Rysa. Zarysy gospodarstwa krajowego, przez E. Przewońskiego. Mimowolny wniosek. Bez obłudy, przez M. Bohusza. Głosy z kraju, przez Nieborskiego. Z obcego świata, przez Siemieńskiego. Korespondencja z Będzińskiego. Przegląd społeczny. Kronika. Odcinek: Z nowego świata.

\* **Ewunia.** Henrjeta Ewa z hr. Ankwiczów primo voto hr. Soltykowa, duo voto hr. Kuczowska (1810 do 1879), przez księdza dr. J. Siemieńskiego. Korzystanie z pośmiertnej spuścizny po Ewuni, uwiecznionej w pamięci narodu miłością A. Mickiewicza, dało sposobność księdzu dr. Siemieńskiemu, znanemu chlubnie z prac swych do odtworzenia arcyzajmującej postaci i przedstawienia zmiennych kolei jej życia. Ewunia przedstawiała typ romantycznej polskiej nieco kósmopolitycznie zabarwiony, do czego przyczynił się przedewszystkiem pobyt jej przydłuższy za granicą. Przy wielkich zdolnościach wybujała w niej fantazja i uczuciowość, zagłuszając do reszty silniejsze i zdrowsze pierwiastki rozumu i woli. Wydobywając na jaw pamiętki po Ewuni, jej dzienniki i albumy, w których zapisują całe rozdziały nasi najznakomitsi poeci i pisarze, zastrzył się wielce ksiądz dr. Siemieński, szkoda tylko, że pomimo licznych sprostowań błędów literackich nie odniósł się dość krytycznie do swego materiału i że pomimo nader zajmującej i poczytnej całości nie zdobył się na kompozycję organiczną. Bądź co bądź zaleca się książka jego tak przymiotami treści jak i formą, a przedewszystkiem nieznanymi dotąd pracami i poezjami Mickiewicza, Krasieńskiego, Rzewuskiego, Lenartowicza, ogłoszonych tu po raz pierwszy z pośmiertnych papierów Ewuni.

## Humorystyka.

Z Muchy.

Na wyścigach.

Rzecz się dzieje w środku hipodromu.

— Jak ci się zdaje, który weźmie?

— O ta klacz weźmie napewno.

— Nie zwracaj, na takiego chudziaka nie postawiłbym ani kopiejki.

— A ja ci mówię, że weźmie, dzisiaj na wszystkich konkursach literackich pleć żeńska bierze pierwsze nagrody, to już jakaś epidemja, która się pojawia i na wyścigach.

Przemawiająca za skutecznością  
**Malagi z chiną i żelazem**  
 aplikarza **HENRYKA BUDWENTELDA** we Lwowie. **Srodek ten działa**



**Przyjechali do Lwowa**  
dnia 15. czerwca 1888.

**HOTEL ANGIELSKI.** M. Ceglecki z Koszłak. N. Jędrzejowski z Przewodów, F. Krischke z Jaworowa, J. Potyński z Jarosława, J. Baczyński z Sokala, E. Sanderer z Pomorzan.

**HOTEL FRANCUSKI.** H. Kieszkowski z Krakowa, Marmaross z Karowa, F. Gniewosz z Nowosielca, Serwatowska z Koropca, J. Haunold z Rzeszowa.

**HOTEL ŻORŻA.** Wł. Jędrzejowicz z Zależa, J. Pieniążek z Łososiny, T. Ochocki z Kalinowszczyzny, Skrzyński z Zagórzan, Wł. Ustrzycki z Czelatyc, J. Runtowski z Twierdzy, A. Hr. Dzieduszycki z Brzozowa, Z. Małachowski z Krakowa, E. Rulikowska z K... L. hr. Wodzicki z Wiednia, H. Wołkowiński ze... E. Rozwadowski z Turówki, T. hr. Stadni... z Sądowej-Wiszni, K. Popiel z Krakowa, J. hr. Mi...owski z Ropczyc, F. Gross z Limanowy, Wład...chórznicki z Pohorylec, A. Stojowski z Jaszczwi, F. Jędrzejowicz z Żurawna.

**HOTEL KRAKOWSKI.** J. Masłowski z Medenic, ks. Wasylkiewicz z Spasa, W. Jedliczka z Rozdołu, Medwid z Milatyna St., W. Wendycz ze Zborowa.

**HOTEL EUROPEJSKI.** W. Gniewosz z Złotego Potoka, J. Czajkowski z Sarnik, K. Jaworski z Ostrow... T. Jaworski ze Skwarzawy, A. Kraft z Radymna.

**Lwów, z Izby handlowej**  
15. czerwca 1888.

	piąca	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	200 —	203 —
Kolei Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 50	214 75
Kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaska po 200 zł. wa.	283 —	287 —
Banku i pociągowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
<b>Listy zastawne za 100 zł.</b>		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	98 20	99 30
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	100 50	101 80
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	92 —	93 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 60	101 75
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.		95 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 60	101 75
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.		92 —
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	93 40	94 40
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.		91 —
<b>Listy dłużne za 100 zł.</b>		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		54 —
Gal. " " " " 2 i pół proc. " " " "		48 —
<b>Obligacje za 100 zł.</b>		
Indemnicacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	102 40	103 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	99 50	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.		105 —
" " " " 1883 4 i pół proc. w. a.	89 50	90 60
<b>Losy.</b>		
Miasta Krakowa	20 50	
" Stanisławowa	35 50	
<b>Monety.</b>		
Dukat holenderski	5 85	5 95
Dukat cesarski	5 89	5 99
Napoleonder	9 98	10 08
Półimperial	10 32	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
Rubel rosyjski papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 80	62 40

**Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Wiedeń, dnia 14 czerwca 1888.		dzisiejsze	z dnia poprzed.
(godz. 5. min. 50 po poł.)			
Akcje węgierskie banku kredytowego		283 —	280 —
Bank anglo-austriackiego		107 90	106 50
Unienbanku		199 75	198 50
Kolei Karola Ludwika		201 25	201 —
kolei północnej		253 20	
kolei południowej (Lombardy)		84 —	83 75
kolei państwowej		226 50	223 70
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej		213 75	212 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej		158 —	153 75
Losy komunalne wiedeńskie		138 50	136 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu		98 —	98 25
Galicyjskie obligacje indemnicacyjne		102 75	102 75
Losy regulacji Cisy			
Akcje Banku dla krajów koronnych		124 50	212 —
Renta węgierska złota 4 proc.		2 4 75	98 62
Akcje Bankvereinu		90 —	89 50
Rosyjski rubel papierowy		110 75	110 25
Losy premijowane węgierskie		125 25	
Akcje kredytowe		285 10	282 50
Akcje kolei Karola Ludwika			
Akcje kolei południowej			
Napoleondory		10 02 —	10 01 —
<b>Berlin, dnia 7 czerwca 1888.</b>			
(godz. 5. min. 35 pop.)			
Rosyjski rubel papierowy		178 75	
Akcje austrackie kredytowe		143 —	
Akcje kolei Karola Ludwika		87 —	
Austrackie banknoty		161 10	
Akcje kolei południowej (Lombardy)		34 10	
Rosyjska pożyczka wschodnia		53 20	

**Niezbędnie potrzebna**

dla każdego posiadacza papierów wartościowych  
jest

**GAZETA LOSOWAŃ**

**„Nadzieja“**

Prenumerata całoroczna na prowincji tylko złr. 1'80.

Z numerem noworocznym otrzymują prenumeratoremie **bezpłatnie**

wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych, a nie podniesionych losów, listów zastawnych, obligacji i t. p. — Powszechny Kalendarz losowań na rok 1888 i innych bardzo ważnych dodatków.

Administracja „Nadzieji“

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 1.

**Galicyjskie PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE i**

**Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów**

Szeligi-Łuszczkiewicza inżyniera

we Lwowie, ulica Korytna 1. 13. wprost kościoła św. Marcina.

Wykonują wszelkie roboty asfaltowe w zakresie przedsiębiorstwa wchodzące. Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach, asfaluje fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.

Fabryka poleca:

Wysokie gatunki ulepszonych Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne (izolirplaty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską, Terra-Cotte z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywane przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję.

Metr pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje Józef Zapłatałski Rynek główny.

**Garbarnia**

z całym urządzeniem do wynajęcia lub sprzedania przy ulicy Snopkowskiej 1. 15.

Wiadomość u właściciela ulica Snopkowska 1. 9.

**Wzywam**

panią **Gabryelę M....**  
o wyrównanie rachunku za wzięte towary przed laty.  
Edmund F. Riedl

**POPPA Mydło Wenery**  
i  
**Mydło ze słonecznika**

z kwiatu słonecznika są teraz najmodniejsze toaletowe mydła dam najwyższych sfer i przewyższają delikatnością nawet najlepsze obecnie istniejące mydła toaletowe.

**J. G. POPP ek. nadworny dostawca.**  
Wiedeń 1., Bognergasse 2.

Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach Lwowa i Galicji.  
Trzeba zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

**Drobne ogłoszenia.**

**Doniesienia rozmaite**  
po 1/2 centa od wyrazu.

Kupuje i sprzedaje wszelką garderobę, meble, zegary, obrazy, i maszyny Singera zakład Jaszczyszyna w teatrze. 1081

Do sprzedania realność ulica Sołokoła 1. 7. Bliższa wiadomość na miejscu. 1101

Komitet kolonii wakacyjnych dla dziewcząt poszukuje rzetelnej osoby do zajęcia się kuchnią i gospodarstwem. Bliższa wiadomość u WP. Niedziadowskiej Jagiellońska 7. w poniedziałki, środy i piątki od godziny 3 do 5. 1075

Meble z kilku pokoi na sprzedaż. Bliższa wiadomość u Odźwiernego przy ulicy Sykstuskiej 1. 42. 1115

Sierotka dwuletnia, zdrowa, ładna, prosi o przyjęcie ją za swoje. Lwów Arsenalska 4. u akuszerki. 1125

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek 1. 2. 1118

Wdowa bezdzietna mająca dziesięcio-letnią praktykę większego gospodarstwa poszukuje miejsca klucznicy lub zarząd domu. Kantor Mitiga, Sykstuska 2. 1132

Pomieszkania składające się z 8 do 10 pokoi z przynależnościami nie bardzo daleko śródmieście a poszukuje się od 1. września r. b. i przyjmuje zgłoszenia listownie pod adresem „Towarzystwo pomocy naukowej we Lwowie“, przy ulicy Skarbkowskiej 1. 39. Pożądanym byłby dom całkiem dla siebie osoby z ogrodkiem chociażby najmniejszym. 1133

Praktykanta rodziców zamieszkałych we Lwowie poszukuje Jan Schumann handel żelazny plac Bernardyński. 1135

Panie przyjeżdżają zaraz do praktyki pocztowej. Oferty z warunkami pod „Okazją“ Podbuż. 1136

Interes dobrze rentujący się poszukuje spółnika lub spółniczki. Wiadomość Adm. Kurjera. 1137

Poszukuje się do kupienia pas lity złoty szychowy. Wiadomość N. N. poste restante Tarnopol. 1111

Folwark do sprzedania blisko Lwowa; 24 morgów obsianych z budynkami i inwentarzem. Bliższa wiadomość Chorążczyzna 1. 17. 1139

Znana wypożyczalnia książek Stanisława Köhlera ulica Batorego 28. Kaucja złr. 1. Tylko 40 centów abonament miesięczny. — Wszelkie nowości. 1134

Osoba lat średnich, pracowita, rządna, obznajomiona z każdą gałęzią gospodarstwa wiejskiego, także uzdolniona w szyćiu sukien i bielizny, poszukuje umieszczenia na wsi za miernym wynagrodzeniem. Wiadomość ulica Krasiech 1. 7. w sklepie. 1138

**Mieszkania i sklepy**  
po 1 cencie od wyrazu

1, 3, 4, 7 pokoi I. piętro, balkon, ulica Kraszewskiego 1. 23. 919

Do wynajęcia obszerny sklep zaraz. Jagiellońska 1. 12. 1095

Rynek 1. 24. do wynajęcia 2 pokoje frontowe z kuchnią, 1 pokój w oficynach z kuchnią. 1047

Ulica Technicka 1. 6. Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze do wynajęcia. 1053

Przy ulicy Lyczakowskiej 1. 71. zaraz do najęcia 4 pokoje, 2 kuchnie, drewniana, strych, w całości lub pojedynczo. Także jeden kawalerski pokój meblowany. 1102

Dwa pokoiki kawalerskie w mezaninie zaraz do najęcia, plac Hallicki 1. 10. 1122

Przy pokoje, balkon, dwa przedpokoje, spiżarnia ulica św. Mikołaja 1. 5. 1123

W gmachu teatralnym od ulicy Teatralnej będą do wynajęcia od 1. sierpnia b. r. sklepy duże z pokojami bocznymi. Wiadomość w biurze Adm. Centr. fund. Skarbkowskiej teatr I. piętro. L. drzwi 29. 1120

Brajerowska 6. od 1. lipca I. piętro 2 pokoje, przedpokój, kuchnia i t. d. — Brajerowska 8. od 1. września II. piętro 4 pokoje z balkonem, przedpokój, weranda, kuchnia, pokój dla służby, i t. d. — Brajerowska 10. i Brajerowska 1. 12. pomieszkania w niskim par-

terze. Pokoiki kawalerskie. — Podlewskiego 4. 2 pokoje, nyża, kuchnia i t. d. z dwoma wchodami. (Pomieszkaniem to może być także rozdzielone na: 1 pokój, nyża, kuchnia i pokój kawalerski). — Pomieszkaniem kawalerskie: 2 pokoje, przedpokój II. piętro, od 1. sierpnia, pokój z kuchnią. Kazmierzowska 39. zaraz sklep. Bliższej wiadomości udziela Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera. 1113

Pokój frontowy obszerny ulica Zimorowicza 5. 1123

Wikt domowy, śniadanie, obiad i kolację dostanie za mierną cenę przy pl. Marjańskim 1. 3. w podwórzu, drugie drzwi na lewo.

**Magister farmacji**  
poszukuje umieszczenia we Lwowie lub na prowincji.  
Adres: Ferd. Chorzeński,  
Lwów, Lyczakowska 1. 51.

**Jeszcze tylko 2 dni.**  
 Palenie tytoniu, jakoteż przyprawianie psów jest policyjnie  
 wzbronione.  
**Wielki angielsko-amerykański**  
**CYRK BORNA**

(Olbrzymi namiot cyrkowy na Placu Castrum)  
**Dziś w Sobotę dnia 16go czerwca 1888.**  
 po południu o godzinie 4tej  
**Osobne wielkie przedstawienie dla dzieci i wojskowych**  
 Ceny miejsc dla dzieci i dorosłych: Ciercle 70 ct., miej-  
 sce rezerwowane 50 ct., I. miejsce 30 ct., II. miejsce 20 ct.,  
 III. miejsce 10 centów.

**Dziś w Sobotę wieczór o godzinie 8mej**  
**Wielkie galowe przedstawienie**  
 Ceny zwykłe.  
 NB. Bilety mają wartość tylko na ten dzień, na który kupione zostały.  
 Do wiadomości. Namiot cyrkowy jest zupełnie nieprzemakalny a Pu-  
 bliczność dobrze ochronioną od deszczu i wiatru.  
**Jutro w Niedzielę 17go Czerwca 1888.**  
**Dwa wielkie galowe przedstawienia.**

**Historja ruchu społecznego**  
 w drugiej połowie XVIII. stulecia  
 Najnowsze to dzieło **B. Limanowskiego**, wydane  
 staraniem młodzieży polskiej, a nakładem Księgarni  
 Polskiej we Lwowie zawiera następujące rozdziały:  
 I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okre-  
 sie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, industrialisci i socjaliści w epo-  
 ce przedrewolucyjnej XVIII. stulecia. III. Morelly, Rouseau i Mably  
 jako socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucję fran-  
 cuską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonych przez nią za-  
 gadnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na  
 narody europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Mal-  
 thus. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ  
 tej ostatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na ame-  
 rykańskie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.  
**Cena 3 zlr. 60 centów.**

**Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.**  
**Księgarnia Polska**  
 we Lwowie  
 plac Halicki liczb 14.  
 Chcąc jak najwięcej rozpowszechnić  
 dzieła nieśmiertelnego wieszca naszego  
**Adama Mickiewicza**  
 i umożliwić nabycie takowych nawet najmniej za-  
 możnym, uskuteczniła obecnie nowe kompletne  
 wydanie poezji Mickiewicza w czterech tomach;  
 około 100 arkuszy druku na ładnym papierze, po  
 cenie 80 cent. za egzempl. broszurowany z prze-  
 syłką pocztową 1 zlr., w ozdobnej oprawie 1 zlr.  
 60 cent. z przesyłką pocztową 1 zlr. 80 cent.  
**Tylko 80 centów poezje Mickiewicza.**

**Saxlehnera Woda gorzka**  
 z Zdroju Hunyady János  
 najskuteczniejsza i najprzyjemniejsza woda gorzka  
 Według orzeczenia powag lekarskich wszelkich krajów odzna-  
 cza się ten naturalny środek przeczyszczający  
 następującymi zaletami:  
**— Dokładny, pewny, łagodny skutek —**  
 Organa trawienia znoszą ją znakomicie też przy dłuższem uży-  
 waniu. — Łagodny i nie przykry smak. — Trwały, jednostajny  
 skutek i napóźniej. — Mała dawka.  
 Otrzymać można we wszystkich handlach wód mineralnych  
 i aptekach. — Należy zawsze wyraźnie żądać w handlach  
**Saxlehnera wody gorzkiej.**

**1888.**  
**Świeże wody**  
**mineralne**  
 krajowe i zagraniczne  
 poleca  
**Karol Ballaban**  
 we Lwowie.  
 Łaskawe zlecenia skutecz-  
 niam bezzwłocznie.

**MORSZYN**  
 zdrojowisko  
 i zakład wodolecznicy  
 Sezon od 1. maja.  
 Kąpiele solankowe, borowinowe  
 i słoneczne — Hydroterapia,  
 elektryka i massage.  
 Kuchnia w zarządzie własnym,  
 poczta loco.  
**Dr. A. Medwey.**

**Pilipton**  
 po kilkakrotnym użyciu przywraca  
 włosom siwym naturalny piękny  
 kolor. Flakon 1 zlr. 50 cent.  
 Nabyć można w sklepach  
**IHNATOWICZA**  
 we Lwowie, w Krakowie  
 i Czerniowcach.

**MAGAZYN**  
**haftów i robót ręcznych**  
 w Rynku l. 15. I. piętro  
 został zaopatrzony  
 w wielki zapas **wyrobów**  
**koszykarskich:** koszy do  
 podróży, na kwiaty etc. Poleca  
 także roboty ręczne i hafty w  
 najnowszych wzorach i roboty  
 kanwowe po najtańszych  
 cenach.

**WILLA**  
 z ogrodem w przyjemnej podkar-  
 packiej okolicy nad rzeczką Wia-  
 rem, przy drodze położona, oto-  
 czona szpilkowemi lasami, miła  
 od stacji kolei Łupkowskiej Kro-  
 ścienko, jest na czas letni do wy-  
 najęcia. Górami otoczona okolica  
 wśród aromatycznych, wyziewów  
 leśnych i łąk, zasłonięta od ostrych  
 wiatrów czynią powietrze nadzwyz-  
 czaj zdrowe, a rzeczne kąpiele, w  
 których przeważnie zawarta sól i  
 żelazo, są wzmacniające. — Wszel-  
 kie wygody ułatwia Zarząd gospo-  
 darstwa mlecznego w Jureczkowie  
 p. Krościenko przy Chyrowie, do-  
 kąd zgłoszenia nadesłać uprasza się.

**Podagra,**  
**Reumatyzm**  
**Piasek w Urynie**  
 NIE MOGĄ BYĆ WYLECZONE BEZ UŻYCIA  
**LITHINY**  
 Sól produktu chemicznego zwa-  
 nego LITHINĄ w ziarnkach mu-  
 sujących w wodzie, przygotowana  
 przez P. Ch. Le Perdriol w Paryżu,  
 zażyta w małej dozie usuwa natych-  
 miast złogi zwirowe w moczu czyli  
 urinian, który właśnie jest prostą  
 przyczyną wyżej wymienionych s'a-  
 bości. Leczenie Solą Lithiny przy-  
 mowanej w dozach wskazanych w  
 prospektach, zastępuje w tych  
 słabościach z pomyślniejszym i  
 zupełnym skutkiem użycie wód  
 mineralnych.  
 We Lwowie, w aptekach  
 PP. MIKOŁASCHA i WEWIÓRS-  
 KIEGO; w Krakowie, PP.  
 WISZNIEWSKIEGO, REDYKA,  
 TRAJCZYŃSKIEGO i SIEDLEC-  
 KIEGO.

**"Zacherlin"**  
  
**i PROSZEK ANDELA**  
 jako też wszelkie środki do wygubienia owadów  
 POLECA:  
**ALOJZY HÜBNER LWÓW**  
 ulica Karola Ludwika l. 13.

**Stan osłabienia**  
 polucje, osłabienia męskie, impotencję, choroby nerwowe  
 wszelkiego rodzaju, drzenie rąk i nóg, niedokrewność, cierpie-  
 nia szpiku kości pacierzowej, jakoteż skutki grzechów mło-  
 dości radykalnie zostaną wyleczone sławnymi preparatami re-  
 generacyjnymi dr. Müllera star. lekarza sztabowego. Cena  
 3 zlr. 10 kr. pocztą 25 ct. więcej. Wyłączny główny skład:  
**St. George's Apt. Wiedeń V. Wimmergasse 33.**  
 Skład we Lwowie u p. apt. Mikolascha.

**Ogłoszenia**  
 urzędów gminnych, kas oszczędności, zarzą dów dóbr etc.,  
 jakoteż wszelkie obwieszczenia urzędów, edykta, licytacje,  
 spadkowe odezwy, załatwia fachowo na podstawie dłu-  
 goletniego doświadczenia pod gwarancją i dostarcza prze-  
 pisanych egzemplarzy dowodowych ekspedycja anonsów.  
**Rudolfa Mosse Wiedeń I. Seilerstätte 2.**

**Wycieczka literacka**  
 pismo ulotne, wydane w dniu 4go czerwca w Zimnej wodzie  
 do nabycia po cenie 20 centów w księgarni Gubry-  
 nowicza i Schmidta, w Ajencji dzienników i w Kole literacko-  
 artystycznym (plac Marjacki l. 9. I. piętro).

**„Ruch”**  
 dwutygodnik poświęcony literaturze, nauce i sztuce, sprawom  
 społecznym i politycznym, wychodzi rok drugi.  
**„Ruch”**  
 pomieszcza powieści, nowele, pamiętniki, „Echa“, „Ruch ko-  
 biecy“, Mody, Ruch literacki i artystyczny, Sylwetki znako-  
 mitości naszych w dziedzinie literatury i sztuki, Kronikę działal-  
 ności kobiecej i obfite notatki z zakresu literatury i sztuki.  
**„Ruch”**  
 umieszcza w każdym numerze łamigłównki i zadania, za których  
 rozwiązanie cenne wyznacza nagrody.  
**W „Ruchu”**  
 drukuje się obecnie powieść Marji Grochowskiej pod tytuł:  
 „Utracone szczęście“, „Wspomnienia więźnia“ przez Florjana  
 Bohdanowicza, „O prawach kobiet“ przez Secretana, Studium  
 M. Siebera o Zygmuncie Noskowskim, oprócz tego podaje  
 oceny literackie i teatralne i t. d.  
**W bieżącym kwartale pomieści „RUCH”** pamiętnik zmarłej  
 przedwcześnie poetki **Maryi Bartusówny** i kilka oryginal-  
 nych nowel pióra pierwszorzędných polskich pisarzy.  
**„Ruch”** jest najtańszem pismem literackim polskiem.  
**„Ruch”** wychodzi w zeszytach 4-arkuszowych zbroszu-  
 rowanych w okładce, na pięknym welinowym papierze.  
**„Ruch”**  
 kosztuje zarówno we Lwowie jak na prowincji:  
 Rocznie . . . 7 zlr. 20 ct. | Kwartalnie . . . 1 zlr. 80 ct.  
 Półrocznie . . . 3 „ 60 „ | Miesięcznie . . . 0 „ 60 „  
 dla prenumeratorów *Kurjera Lwowskiego* 1/3 taniej.  
 Prenumeratę przyjmuje Administracja „Ruchu”  
 ulica Akademicka liczb 3. we Lwowie,  
 oraz wszystkie księgarnie.  
**— Numera na okaz wysyła się bezpłatnie. —**